

## FRANCISZKA BAŁABAN

ur. 1929; Rzeczyca Ziemiańska

Miejsce i czas wydarzeń	Rzeczyca Ziemiańska, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Rzeczyca Ziemiańska, II wojna światowa, okupacja niemiecka, partyzanci, kontyngent

### II wojna światowa w Rzeczycy Ziemiańskiej

Przyszła zima, to już był tak mi się wydaje, że to był [19]43 rok, najgorsza zima była. [Jak] spadł ogromny śnieg, to organizowano wsie, to robił sołtys, z polecenia Niemca, że dziesiątki mężczyzn na szosę. Ta szosa od Janowa do Kraśnika była ciągle pilnowana przez Polaków, żeby Niemcom dobrze się przejechało. Mrozy były straszne, więc organizowali się ci ludzie, bo tam o świecie już trzeba było [być]. Musieli ten śnieg oczyścić jeszcze poza szosę, w razie wypadku czy coś. To to była ciężka praca. Wiem, że mój brat, ten właśnie ułan ubierał się ciepło, we wszystko jak, w co tylko można. I takich dziesięciu brali, jakiś rolnik brał parę dobrych koni, sanki i na tych sankach tych dziesięciu chłopów jechało prawie dziesięć kilometrów do tej szosy. Partyzanci działali przeciwko Niemcom. Zaczęli wysadzać drogę, ni stąd ni zowąd wysadzili kawał szosy, gdzie spad z szosy w dół był prawie piętrowy. Taka wyniesiona była szosa. Niemcy mają kłopot, bo trzeba reperować szosę. Wtedy mama mówiła: "Mój Boże, co to będzie, co to będzie? Jak oni tak będą robić, to zginą.". No i ginęli ludzie w różny sposób. Szosę wysadzili, utrudniali na każdym kroku Niemcom. Może i ta wojna by dłużej trwała, ale Niemcy się zorientowali, że nie jest tak łatwo. Mimo, że to wieś, a tych wsi było dużo, bo sama Rzeczyca miała trzysta sześćdziesiąt numerów i w każdym domu było co najmniej dwóch mężczyzn dorosłych. Więc matki, siostry, żony drżały o tych ludzi, że Niemcy się w końcu zorientują i tu zrobią porządek. Przyszedł rok [19]44, listonosz jeździł rowerem i woził gazety. Nazywał się Stanisław Kosior. To zakrawa na bajkę, ale to nie jest bajka. Jeździł rowerem i czytał co się dzieje na wschodnim froncie. Także nawet jak nie kupili gazety, to on powoli jechał, czytał: "Front tam osłabiony, Niemcy Rosjan.". I Niemcy się dowiedzieli, że ta propaganda jest taka żywa, że on przez całą wieś jeździ i głosi co się dzieje, i go aresztowali. Po prostu któregoś dnia zamknęli, mówią: "O to już po Kosiorze.". No ale Kosior to był młody człowiek, wojskowy, na razie nie odstawiony był dalej i z Janowa uciekł. Druga sprawa to kontyngent na który był wyznaczony czas, ilość, waga, ile trzeba odstawić. Jeśli ktoś nie wykonał tego tak jak

sobie życzyli, aresztowali. Przyszli, zaaresztowali i wywieźli do Lublina, tutaj koło cmentarza teraz na Lipowej, były takie ogromne baraki i tu w tych barakach siedzieli ci ludzie za kontyngent. Między innymi mojej bratowej ojciec siedział. Część brali na Zamek i już nie wracali, a część jakoś udało się, jak mniejsza kara, albo z pomocą Polaków [to] wychodzili. W każdym razie ojciec wyszedł. Był już starszym człowiekiem, ale wyszedł.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-07-13, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Dominika Jasłowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"